№. 66. w Sobotę dnia 18. Marca 1848.

GAZETA W. XIĘSTWA POZNAŃSKIEGO.

Drukiem i nakładem Drukarni Nadwornéj *W. Deckera i Spółki*. — Redaktor odpowiedzialny: *N. Kamieński*.

WIADOMOŚCI KRAJOWE.

Berlin, dn. 14. Marca. — Deputacia magistratu i reprezentantów tutejszéj stolicy udała się do Najjaśniejszego Pana i przedłożyła adres ułożony wskutek wypadków czasowych. Naj. Pan przemówił do deputacyi w te niemal słowa, iż czuje znaczenie téj chwili, jest to pierwszy adress, który w tak ruchliwym czasie osobiście odbiera i bardzo miłe mu sprawia uczucie, że adress ten pochodzi od kochanego miasta ojczystego, które w tym czasie ruchu okazało się wiernem. Kiedy na około wre wszystko, nie można się spodziewać, żeby tu uczucia zatrzymały się pod punktem marznięcia i godne jest uwagi, że w mieście tak wielkiém, gdzie pełno jest żywiołów do niespokojności, porządek tylko nieco został zakłócony. Wieczór nawet wczorajszy nie może osłabić tego uznania, ponieważ cieszył się z postępowania tych osób, do których wartość przywięzuje. Na adress nie może odpowiedzieć w stylu wykwintnym, tylko w konwersacyjnym. Cieszy się, iż co do głównego punktu adressu, już się stało zadosyć, ponieważ patent zwołania sejmu walnego już został podpisany. Spodziewa się, że uczucia prawdziwie pruskie w dniach niebezpieczeństwa wystąpią na jaw na sejmie. Pewnym jest ze stanów połączonych godłem będzie: wolność narodu, wolność monarchów. Inne prozby załatwić może tylko sejm walny, i dla tego nie masz potrzeby o nich się rozszerzać.

Przykre uczyniły wrażenie na naszą giełdę wypadki wieczorne dnia wczorajszego. Tłumy ludu zgromadziły się około zamku królewskiego i żądały głośno bezzwłocznéj wolności druku i innych swobód. Kawalerya potém wystąpiła i uderzyła na lud pałaszami. Podobno wielu raniono niebezpiecznie.

WIADOMOŚCI ZAGRANICZNE.

Francya.

Paryż, dn. 11. Marca. — Rząd tymczasowy ogłosił wolność murzynom i mulatom w koloniach francuzkich. Deputacya z nich złożona, składała podziękowanie rządowi w imieniu swoich spółobywateli. P. Cremieux odpowiedział na ich przemowę jak następuje:

Kochani współobywatele, przyjaciele, bracia, uważam się za szczęśliwego, że mogę wam powiedzieć w imieniu rządu tymczasowego rzeczypospolitéj, że każda część téjże, ożywiona jest wielką myślą wyswobodzenia tych ziomków waszych, którzy jeszcze jęczą w kajdanach niewoli. Niewola, niewola, śród wolności! Jest to najsmutniejsza, najokropniejsza sprzeczność, kładźć różnice pomiędzy ludzi! Jest to obraza boskich i ludzkich praw. (Powszechny oklask.) Ogłosiliśmy tylko zasady, które w sercach spoczywają wszystkich ludzi. Tak! konwent narodowy powrócił wam wszystkie wolności, ale błąd wielkiego człowieka znów was pod jarzmo oddał, które uważaliście za zerwane na zawsze, was, dawnych niewolników, których ogłoszono za wolnych i którzyście tak wielkie i ważne przysługi poczynili dla wolności! Nowa rzeczpospolita tego dopełni, co ogłosiła rzeczpospolita w roku 1792! Znów wolnymi będziecie. Na ziemi wolności, nie ma żadnych niewolników. W naszych koloniach podobnie jak na stałym lądzie Francyi, każdy człowiek zamieszkający kraj, jest wolnym. Okażecie się tego godnymi, tak jak dawniéj. A kiedy niewola zniknie, wołać będą nasi potomkowie z dumą: rewolucyi z roku 1848. zawdzięczamy zupełne zniesienie niewoli. Niech żyje rzeczpospolita!

Mowa pana Ludwika Blanka, którą wczoraj miał do deputowanych wyrobników zgromadzonych w pałacu Luxemburg, niezmierne uczyniła wrażenie, jakem to słyszał od nich samych. Monitor i inne pisma zamieściły dziś tę mowę, bardzo zajmującą. Ludwik Blank spodziewa się zniesienia niewoli nędzy, nieświadomości, niewoli wyrobników, którzy często nie mają schrony dla swych zestarzałych rodziców, niewoli dziewcząt szesnastoletnich oddających siebie dla utrzymania życia, niewoli dzieci proletaryuszów, które rzucają w dziesiątym lub dwunastym roku w cuchnące przędzalnie. Życzymy tym usiłowaniom jak najlepszego powodzenia. Jest to jasna wynikłość rewolucyi ostatniéj, że chociaż ma początek polityczny, teraz zajmuje się ulepszeniem losu społeczności.

Na rozkaz rządu tymczasowego zburzono wszystkie więzienia w petit luxemburg, przeznaczone dla osób, które szły pod sąd izby parów, tudzież odwach tam wybudowany.

Monitor ogłasza obszerne sprawozdanie ministra skarbu do rządu o położeniu finansowém rzeczypospolitéj. Akt ten z wielką ścisłością napisany, przechodzi w porządku dług publiczny i budżety i rozmaite części finansowe ekonomii krajowéj. W końcu powiada minister:

Pozostaje jeszcze uzupełnić ten wykład ogólnemi uwagami. Widoki obecne skarbu, są zaspokajające. Dzięki środkom, które zostały rozporządzone i rozporządzić się mają, położenie wkrótce nawet będzie dobrém. — W pierwszéj chwili przestrachu, nieodstępnego od wielkich wypadków politycznych, wielu żądało zwrotu swych pieniędzy. Kassy oszczędności wypłaciły bardzo wiele pieniędzy. Ale teraz już przestrach uspokoił się. Każdy pojmuje, że bogactwo Francyi tém jest dziś, czém wczora i widzimy w bliskiéj przyszłości owe ulepszenia, które wypłynąć muszą z nowych ustaw, które kraj sobie nadał. Gorliwość obywateli przewyższa wszystkie trudności. Zaliczania naprzód podatków, które się odbywają w biurach poborów, dają nam otuchę, że nietylko zaspokoimy bieżącą służbę, ale nawet znajdziemy zasoby na nieprzewidziane przypadki. Co się tyczy ogólnego położenia rzeczypospolitéj pod względem finansowym, uważam je za nieulegające zwątpieniu. Dług narodowy po odciągnięciu rent umorzenia wynosi 5,200 mil. fr. Jeżeli pytamy, czego też zapomocą tak wielkiéj massy kapitałów dokonano, natenczas zatrzymuje się nagle myśl z smutku, widząc taką nierówność ogromną pomiędzy środkami a wypadkami. Skoro zaś spojrzymy na kraj, natenczas uspokaja nas widok, czego on może dokazać. Angielski dług wynosi 20 miliardów. Spoczywa on na przemysłowéj i materialnéj podległości całego świata. Zmienna i słaba podstawa! Nasz zaś wynosi 5 miliardów, a za podstawę służy mu cała publiczna i prywatna własność Francyi, podstawa niewzruszona i z każdym dniem silniejsza. — Kilka lat istnienia rzeczypospolitéj i administracyi prawéj, rostropnéj i silnéj, a kredyt Francyi nie będzie miał równego sobie. Według mojego głębokiego przekonania mogą się tylko szczęśliwe przepowiednie uiścić przez szybkie ustalenie się rzeczypospolitéj. Dla tego powinni wszyscy dobrzy obywatele pracować, bez uniesień niemających żadnego namysłu i bez żalu bezpożytecznego. Ostatni urok monarchii była pożyteczność. Wielu poczciwych ludzi myślało, że potrzeba utrzymać tę formę rządu dla utrzymania porządku, dla uregulowania interesów. Przez upadek monarchii rozumieli, że wszystko przepadło. Omylili się bardzo. Uroczyste doświadczenie, któregośmy dożyli, powinno przekonać w błędzie zostające ale uczciwe umysły! Zaprawdę powiadam z całą siłą przekonania objaśnionego, że bankructwo było nieodzowne, gdyby dynastia orleańska jeszcze przez czas pewien była panowała. Tak obywatele! ogłośmy otwarcie z szczęściem i dumą: do wszystkich przymiotów, które rzeczpospolitéj miłość Francyi i poważanie świata jednają, policzyć należy i tę, iż rzeczpospolita Francyą od bankructwa uratowała.

Rząd przesłał do ogłoszenia do dziennika co następuje: poseł króla Belgów, książe Ligne był wczora na posłuchaniu u pana Lamartina i udzielił mu notę dyplomatyczną pana d'Hoffschmidt, któréj osnowa jest następująca: proszę pana, abyś niezwłocznie odwiedził pana Lamartina, do oświadczenia mu uczuć zadowolenia, jakiemi mnie natchnął sposób myślenia jego otwarty i prawowity; powiedz mu, że rząd króla umiał to ocenić i że my w naszych stosunkach do Francyi z podobną prawowitością i otwartością postępować będziemy. Starać się będziemy o utrzymanie tego przyjaciel-

skiego i życzliwego znamienia.« Poseł zaręczał daléj, że wojsko zwołane w Belgii pod chorągwie, nie ma na celu napaści lub zajęcia nieprzyjaznego stanowiska przeciw rzeczypospolitéj, tylko utrzymania ścisłéj neutralności w obec wszystkich mocarstw. Powtórzył oświadczenie rządu belgijskiego, że natychmiast uzna rzeczpospolitą francuzką, skoro tylko ją przyjmie zgromadzenie narodowe.

Wczoraj udzielił angielski poseł panu Lamartinowi dwóch depesz, które otrzymał od lorda Palmerstona. W jednéj donosi minister angielski o przybyciu byłego króla Francuzów Ludwika Filipa, jego rodziny i jego ministrów do Anglii. Lord Palmerston zaręcza, że Anglia przyjmując zrzuconą z tronu rodzinę, nieokazuje dla niéj tak dalece sympatyi politycznych, aby te Francyę mogły niepokoić względem przyjacielskich stosunków, które panują pomiędzy obu krajami. Wzywa lorda Normanby, aby przekonał rząd tymczasowy rzeczypospolitéj, że w tém przyjęciu uważać należy gościnność, jaka się należy wielkiemu nieszczęściu.

Poseł duński oświadczył wczora panu Lamartinowi, iż rząd jego pała dobremi uczuciami ku nowemu francuzkiemu rządowi i że natychmiast uzna rzeczpospolitą, skoro tego dozwoli zwyczaj dyplomatyczny. W podobnym duchu oświadczył poseł sardyński Lamartinowi z polecenia swojego rządu, że skoro zgromadzenie narodowe potwierdzi rzeczpospolitą, uzna ją z całą serdecznością.

Deputacya kolonistów algierskich podziękowała rzadowi tymczasowemu za uznanie ich praw, za przypuszczenie ich do zgromadzenia narodowego i żąda bezzwłocznego porównania kolonii z krajem macierzystym. Pan Pagnerre oświadczył deputacyi w imieniu rządu, że wszystkie nadużycia i niesłuszności, jakiéj doznawali koloniści, naprawione zostaną i że kolonia stanowić będzie częś Francyi.

Komitet wyborczy dla religijnych wolności wydał pod dniem 8. Marca następujący okólnik do swoich korrespondentów: mój panie! lud francuzki został zwołany, aby wybierał swych zastępców, do głosowania nad ustawą rzpltéj. Zakres działalności naszéj nad wszelkie oczekiwania i obliczania rozszerzył się. Zamiast jednego małego ułamka, są teraz wszyscy obywatele bez wyjątku powołani do brania wprost udziału w wszechwładztwie narodu. Zamiast kwestyi branych według porządku pod diskussyą i nieustannie odkładanych, teraz wszystkie na raz powagi, wszystkie prawa, wszystkie zasady będą rostrząsane. Może nigdy jawniéj nie były oddane przez Boga w nasze ręce losy ojczyzny. Od nas zawisło nasze ocalenie albo zniszczenie. Nigdy nie był jawniejszy obowiązek dla katolickiego obywatela. Nigdy nie było potrzebniejszéj odwagi, energii i czynności. Dziś nie starać się o zdobycie, zabezpieczenie i ogłoszenie praw naszych, jest to samo, co się okazać niegodnymi wolności. Trudności podczas wyborów będą wielkie, a najtrudniejsze z tego powodu, że nie znamy osobiście kandydatów. Dla tego starać się powinniśmy o poznanie naszych reprezentantów. Obowiązkiem przeto jest tych, co znają życie polityczne i co posiadają zaufanie drugich, ażeby podczas walk wyborczych tych mężów przedstawili braciom swoim, których uważają za najgodniejszych do reprezentowania Francyi. Dla dopełnienia tego obowiązku, nie trzeba ani jednéj chwili tracić, bo najmniejsze opóźnienie będzie niepowetowaném. W téj chwili zgodziliśmy się na następujące punkta przy wyborach: 1) należy w każdém główném mieście departamentu urządzić komitet centralny, który ma polecenie spisać listę kandydatów przez katolików popierać się mających; w każdym okręgu i w każdym kantonie mają być zamianowani czynni korrespondenci, którzy objeżdżać będą wszystkie gminy, wybadywać opinią o kandydatach, wspierać i czuwać nad wyborami; 3) znosić się z innemi komitetami wyborczemi, celem ofiarowania swych usług na ten przypadek, iżby popierały naszych kandydatów, z warunkiem wzajemnego odwdzięczenia się. Radzimy w tych przypadkach zapomnieć przeszłości. Nie należy obwiniać, czynić zarzuty, nieufać, ale łączyć się wspólnie do działania wszystkich na rzecz ojczyzny; 4) w przypadku niepewności o uczuciach niektórych kandydatów należy im przedłożyć program, którego przyjęcie na przypadek wyboru będzie dla niego rzeczą honoru i sumnienia. Program ten można w jednym zawrzeć wyrazie: Wolność! Niech Bóg broni, żebyśmy przez to słowo chcieli dwa inne wyłączyć lub zaniedbywać. Równość i braterstwo, powstały podobnie jak wolność z chrześciaństwa, tak są dla nas drogiemi, jak dla każdego innego Francuza. Możemy bez obawy oświadczyć, że nie są w naszym czasie narażone na żadne niebezpieczeństwo. Od lat 60 figuruje słowo wolności w naszych ustawach. Czas jest, abyśmy i rzecz samą w naszych prawach, w naszych obyczajach, w naszych sercach uświęcili i w całéj pełności wykonywali przez wszechwładztwo ludu. Wolności téj żądamy zupełnéj, serdecznéj i bezwarunkowéj. Rewolucya, która się odbyła, byłaby najhaniebniejszem i najkarogodniejszém złudzeniem, gdyby nienadała Francyi wszystkich wolności, których oczekiwaliśmy i żądaliśmy od tak dawna. Poprzysięzmy tylko takim dawać nasze głosy, które zapewniają nam wszystkie wolności jako chrześcijan i obywateli. Wolność sumnienia i wyznań, wolność umiejętności i myśli, wolność prassy i słowa, wolność zamieszkania i ognisk domowych; wolność wychowania i nauki; wolność pracy i przemysłu, wolność osoby i własności, wolność stowarzyszania i zgromadzania się; wolność we wszystkiem dla wszystkich. — Przez te środki jedynie społeczność znajdzie swój port szczęśliwy, kościół zasłonę, Francya honor i swoje zbawienie. Ch. Montalembert, prezes komitetu, M. Vatismenil, wiceprezes. H. Blancey, sekretarz.

Klub demokratyczny Sorbony oświadczył rządowi przez deputacyą, że lud czuje obawę, ponieważ głoszą iż rząd wezwał 30,000 wojska liniowego do Paryża. Pan Armand Marrast odpowiedział w imieniu rządu, że pogłoska ta całkiem jest nieuzasadniona i o powołaniu 30,000 wojska do Paryża ani myśli. Rząd tylko wezwał ministra wojny, ażeby wojsko pełniło służbę przy rogatkach i wyręczała bardzo znużoną gwardyę narodową w swéj służbie.

Minister robót przeznaczył główny dziedziniec w byłym gmachu izby deputowanych na salę dla zgromadzenia narodowego, ponieważ dawna sala nie mogłaby objąć wszystkich reprezentantów, których będzie 900.

Na giełdzie dobrze szły interessa, renty trzymają się stale. Ajenci wekslowi niesprzedają nic na czas, wyjąwszy tam, gdzie składają pieniądze lub wartości. Na giełdzie przeto nie zawierają zmyślonych interessów, tylko rzeczywiste.

Austrya.

Wrocławska gazeta donosi z Wiednia pod dniem 12. Marca co następuje: Ogólny ruch w Niemczech i tu wzburzył umysły i bodaj skończy się na demonstracyi stowarzyszenia przemysłowego; krąży tu bowiem petycya napisana od stanu chłopskiego do stanów prowincyalnych niższéj Austryi, które jutro otworzą swoje posiedzenia. Petycya ta ma już 5000 podpisów i to ludzi najznakomitszych miasta, a nawet wysokich urzędników. Obok tego zanosi się na drugi adres, który wychodzi od uniwersytetu i szkoły politechnicznéj i ma na względzie domaganie się przekształcenia systemu naukowego, ale przy tém mówi stanowczo o potrzebie zmian politycznych. Trzecia petycya ma wyjść od dziennikarzy i autorów względem wolności druku, jako źródła wszelkich reform. I księgarze udali się z prośbą do Najjaśniejszego pana, przedstawili mu trudne położenie ich handlu, który tylko przez to licho utrzymuje się przy życiu, że urzędnicy mający w ręku wykonanie praw, łagodzą ich surowość, przez co nareszcie rozwinął się system tolerancyi, który dłużéj trwać niemoże. Zarazem oświadczają księgarze, że jeżeli niezostanie zaprowadzona zmiana, natenczas wszyscy swoje zakłady jednego dnia zamkną. Wielki tu krok przedsięwzięto w kawiarni u Dauma, który ma wielką popularność w mieście; układa się tam adres z podziękowaniem do sejmu węgierskiego i przez liczną deputacyą, ma być wręczony znanemu Kossuthowi w Presburgu. Rząd używa wszelkich sposobów, aby przeszkodzić petycyi, na którą się zanosi względem nadania Austryi konstytucyi, bo widoczna, jak kraje dziedziczne snadno się zarażają wzburzeniem we Węgrzech panującém. Rozprawy Dostrzegacza austryackiego wprawiają w gniew prawie wszystkich, a ludzie wyższych społeczeństw, wstydzą się za jego loikę i za jego wyrażenia. Lękają się, iż za granicą Austryi, w Niemczech może bardzo łatwo Dostrzegacz austryacki służyć za podziałkę do mierzenia oświaty w Austryi. W Insbruku i Salzburgu stojące pułki Victor d'Este i wielki książe badeński otrzymały rozkaz przez sztafetę, aby ruszyły w pochód na osadzenie Ulmu, twierdzy należącéj do związku niemieckiego. Tylko pułk wielki książe badeński, składał się z Niemców, a pułk Victor d'Este z Włochów. Nie sprzeciwia się to teraźniejszym przepisom Związku niemieckiego, ale na przyszłość trzeba pamiętać, aby tylko pułki z Niemców złożone, mogły zajmować twierdze Związku niemieckiego.

Z tego samego dnia i ta sama gazeta zawiera drugi artykuł. Łatwo się domyślić, że ogromne wypadki za granicą i na nas swój wpływ wywierają. W kawiarniach nie można się docisnąć do dzienników, nie pozbywa już czytający wchodzącego słowami, że nie masz nic nowego, bo wypadki szybko się walą jedne na drugie. Po mieście gruchają ciągle rozmaite wieści: to, że burmistrz Czapka już złożony z urzędu, to nawet, że zabity w domu, a wszystko same kłamstwa. Naturalnie, że i śmierć cesarza rossyjskiego wchodzi w to wszystko, jakkolwiek rzeczą pewną, że tylko chorował na gastryczno-kataralną febrę, a że z niéj wstał za prędko, przeto zapadł w recydywę, lecz nie jest w najmniejszém niebezpieczeństwie życia. W środę powybijano okna w pałacu księcia Metternicha. Wczoraj rano zgromadziło się mnóstwo uczniów przed uniwersytetem dla naradzenia się względem petycyi. Słyszano okrzyki o wolność druku, o złożenie z urzędu rektora i t. p. rzeczy. Mówią, że przybyli delegowani uczniów uniwersyteckich z Węgier i Pragi, a ich celem naradzić się względem podania petycyi co do planu nauk. Dziś o godzinie 11. rozpoczyna swe czynności sejm niższéj Austryi i publiczność czeka ważnych uchwał. To pewna, że się spodziewają wiele odmian i może do nich przyjdzie. — Z Włoch są wiadomości bardzo zaspakajające. W Medyolanie już znowu publicznie palą cygara, znakomici mieszkańce dają bale, a nawet zapraszają na nie oficerów austryackich. Mówią nawet, że przybyła tu deputacya z Lombardyi, która będzie upraszała o zniesienienie sądów doraźnych.

Wiedeń, d. 13. Marca. — Przez ostatnie dwa dni wzburzenie umysłó na przedmieściach znacznie wzrosło i do zgromadzonego sejmu znoszono adressa od wszystkich korporacyi. Wczoraj pod przewodnictwem professorów Hye i Endlichera odbyli uczniowie zgromadzenie i uchwalili także adres, w którym żądali reformy. Dziś nareszcie został sejm otworzonym i hrabia Montecuculi, przełożył następujące propozycye stanom:

»Jego Cesarska Mość raczył rozkazać, że mają być zwołani deputowani wszystkich sejmów prowincyalnych, jak to było obyczajem w czasach, kiedy ojczyzna została zagrożona niebezpieczeństwem —; że tym sposobem utworzony komitet, zostanie uzupełnionym przez deputowanych od korporacyi i od stanów, które dotychczas nie były reprezentowane na sejmach prowincyalnych —; że temu zgromadzeniu zostanie przedłożony wykaz budżetu i to zgromadzenie będzie używane do narady i do czynienia wniosków na te środki, któreby obudzały ogólne zaufanie w celu zabezpieczenia finansów i w celu rozwinięcia sił kraju.

Umysły po południu zdawały się być spokojniejsze, lubo wielu marzyło o zmianie ministrów. Zaczęły się sypać tłumy tysiączne do pałacu sejmowego, dla okrzykiwania reprezentantom wiwatów. Przyłączyło się do tłumów także 500 obywateli miasta. Ministrowie podczas obrad sejmowych zasiadali dziś ciągle na zamku, cesarz i książęta podczas konfederacyi nie opuścili pałacu. Arcyksiąże palatyn w niedzielę wyjechał do Presburga, aby uśmierzyć tamtejszy sejm, którego druga izba bardzo jest niespokojną. Do Medyolanu wysłano kuryera, że arcyksiąże wicekról nie ma opuszczać rezydencyi.

Dzisiajszy dzień jest najważniejszy w nowszych dziejach Austryi. Obywatele i uczniowie uniwersytetu zdobyli szturmem izbę sejmową. Marszałek sejmu odroczył posiedzenie; reprezentanci zaraz stanęli na czele powstańców hr. Montecuculi prowadził z wielką odwagą cały tłum wprost na oddział grenadyerów, który zamek cesarski zasłaniał od strony placu św. Michała. Lud grenadyerom zaczął okrzykiwać wiwaty; grenadyerowie chcieli z razu bronić wstępu do zamku, ale komendant placu jenerał Metauschek kazał zaprzestać oporu. Reprezentanci o godzinie 1. z południa weszli na zamek. Żądano przedewszystkiem oddalenia z urzędu księcia Metternicha, przeciw któremu najokropniejsza objawia się nienawiść. Austryi zajaśniał dzień prześliczny.

Gazeta wrocławska podaje z opowiadania jednego podróżnego, który Wiedeń opuścił dnia 13. na wieczor o 6½ godzinie, że tam wielkie rozruchy wybuchnęły po obiedzie i pociągnęły za sobą najsmutniejsze skutki. Przed pałac w którym sejm zasiada zebrało się mnóstwo ludu, a z jego środka wystąpił jeden mówca i członkowi sejmu, który wtedy przechodził wręczył petycyą. Ludowi zgromadzonemu dawano upewnienia, że na proźby w swoim czasie zostanie dana odpowiedź. Atoli oburzony lud nie dał się tem uspokoić. Mówcę tego na rękach zaniesiono do cesarskiego zamku i do kanclerza, przyczem łamano baryery. Zdaje się, że to dało powód do wystąpienia siły zbrojnéj; we wielu częściach miasta dawano ognia i o 6½ godzinie było wielu rannych i leżało niemało trupa. Przestrach w Wiedniu doszedł najwyższego stopnia. Przyjezdni, którzy jakimkolwiek sposobem pomimo zamknięcia bram wymknąć się mogli ujeżdżali spiesznie.

Wiedeń, dn. 13. Marca na wieczor. — Po bardzo burzliwym posiedzeniu sejmu, w ciągu którego lud w dzikich okrzykach powstawał przeciw księciu Metternichowi, udali się deputowani sejmu do cesarza, aby mu przełożyć swe prośby.

Wiedeń, dn. 14. Marca. — Rewolucya zorganizowała się wczoraj w postaci olbrzymiéj, przyszło do krwawych walk. Dwudziestu mężów a pomiędzy temi, kilku z obywatelstwa miasta, zginęli od kul i bagneta. Gwardya miejska połączyła się z ludem: odbito arsenał i wydawano każdemu broń, kto ją tylko mógł nosić. Jeszcze téj saméj nocy poformowano bataliony z ludu i zrana starzy i młodzi maszerowali po ulicach, jako wojsko. — Ciągle się pokazywały cesarskie odezwy, ale bynajmniéj ludu niezaspakajały. Odezwy te jako też doniesienia o złożeniu urzędu przez Metternicha zamieszczone są w gazecie wiedeńskiéj. Lud stał bez wypoczynku pod bronią i dla tego dziś w południe cesarz ogłosił wolność druku i prawo zezwalające na zaprowadzenie gwardyi narodowéj. Teraz już rozpoczęła się chwila wesołość a pod oknami cesarskiemi muzyka i okrzyki radosne. — Ponieważ niektórzy domagają się jeszcze więcéj swobody, przeto duch mieszkańców ciągle jeszcze podzielony. Zdaje się atoli, że spokojność zostanie przywróconą. Wojsko wychodzi z miasta, a gwardya narodowa osadza straże pod chorągwią z napisem porządek i bezpieczeństwo.

Dzisiejsza wiedeńska gazeta zawiera następujący artykuł:

»Dla zapewnienia spokojności w stolicy tujejszéj wzburzonéj od dnia wczorajszego J. C. Mość pozwolił, aby uczniowie uniwersytetu, byli uzbrojeni, z wyjątkiem atoli cudzoziemców i wydał na to stósowny przepis. J. C. Mość oczekuje, że wszyscy obywatele przystąpią do zbrojnych oddziałów obywatelskich i będą się starali przywrócić spokojność. J. C. Mość upoważnił komitet, do którego wchodzą nie tylko deputowani, ale także członkowie stanu miejskiego do zaprowadzenia zmian czasowi odpowiednich. J. C. Mość spodziewa się, że w tym środku uzna każdy jego pieczołowitość ojcowską i że pokój zostanie przywróconym. Z wielką boleścią Naj. Pan rozkazałby sile zbrojnéj chwytać się środków surowości.

Tajny domu i nadworny kanclerz państwa książe Metternich złożył swój urząd w ręce J. C. Mości.

Stolica cesarska od wczoraj przedstawia straszliwy obraz. Ogromny tłum ludu lubo bezbronny, rzucił się na pałac sejmu, aby popierać adresy rozmaitych korporacyi. Sejm nie mógł radzić, bo przez cały dzień przeszkadzały mu tylko okrzyki: »precz z Metternichem!« i postanowił ruszyć z ludem do zamku cesarskiego. Po długiéj naradzie z ministerstwem, na któréj Metternich bronił systematu swego, odprawiono deputacyą sejmową tylko z upewnieniami pocieszającemi. Atoli lud nie dał się tem zaspokoić i wzrastała nienawiść przeciw Metternichowi, który chciał niejako doprowadzić lud austryacki do najwyższego stopnia. Obywatele Wiednia uważali za rzecz potrzebną jeszcze raz próbować szczęścia u JCMci i o godz. 9. na wieczór udali się do zamku cesarskiego. Tu przy wchodzie do pokojów cesarskich powitał ich Mettereich słowami: »otoż w téj chwili złożyłem na ręce cesarza proźbę o uwolnienie od obowiązków.« Obywatele podziękowali mu, że przez ten krok uratował ojczyznę. — Ubolewać trzeba, że dnia wczorajszego pozachodziły straszliwe sceny. Wojsko dało kilka razy ognia z powodu powstania ludu przeciw arcyksięciu Alhrechtowi i zabito 10 ludzi bezbronnych. W nocy z powodu rozruchów było miasto oświecone. Dzisiaj powydawano odezwy, które lud mają uspakajać, lubo wcale nie widać, aby do ulegania był skłonnym. Postrach panuje ogromny. Oburzenie przeciw księciu Metternichowi nie ma granic, zarzucają wszyscy, że Wiedeń doprowadził do ostateczności, a swoją nierozwagą nawet cesarską familią wystawił na ostateczne niebezpieczeństwo.

Książe Metternich umknął już nad Ren, a jego małżonka przez Wrocław (już przejechała) do Berlina. Uzbrojona gwardya narodowa liczy 40 tysięcy ludzi. Zamek cesarski w połowie osadzony gwardyą narodową, a w połowie wojskiem. Włoski pułk »Polumbini« nie chciał na lud dawać ognia. Mówią, że cesarz daje zezwolenia na wszelkie domagania się ludu, a ręczny bilet cesarski tyczący się wolności druku krąży po mieście.

Praga dn. 12. Marca. — Wczorajszy dzień był niezmiernie ważnym. Już od kilku dni powydawano wezwania, aby się lud zgromadzał na obrady. Tymczasem policya poprzylepiała na rogach, że podobne zgromadzenia muszą być uważane za nieprawne i będzie używała wszelkich środków, na ich zniweczenie. Wczoraj w południe stojące działa przy odwachu na rynku, zostały ponabijane, gdyż na godzinę 6½ na wieczór, było zapowiedziane zgromadzenie. Pomimo takie pogróżki zgromadzenie zebrało się i odbyło z największym porządkiem. Żadnego uniformu policyjnego, ani żadnego żołnierza nie było widać lubo wojsko z nabitą bronią w ręku, czekało po koszarach dalszych roskazów. Około 800 obywateli rodowitych Czechów z małą liczbą Niemców, którzy trzymają z Czechami, podpisali adres do cesarza obejmujący żądania: 1) aby język czeski był porówno z niemieckim używany w szkołach i w sądzie; 2) aby zaprowadzono wolność druku z odpowiedzialnością jedynie według prawa karnego; 3) aby stan miejski był reprezentowany na sejmie wspólnym Czech, Moraw i Szląska; 4) aby sądy odbywały się jawnie; 5) aby wyszło nowe urządzenie municypalności i magistraty były obieralne; 6) aby szanowano tajemnicę listów; 7) aby ubezpieczono wolność osobistą; 8) aby zniesiono pańszczyznę; 9) aby wszelkie władze centralne zasiadały w Pradze, a ministrowie zostali odpowiedzialnymi; 10) aby służba wojskowa była czteroletnia dla wszystkich stanów i aby nabór odbywał się przez losy; 11) aby została utworzona gwardya narodowa; 12) aby były poznoszone sądy przywilejowane i patrymonialne; 13) aby wyznania religijne zostały, co do praw zrównane; 14) aby zniesiono podatek konsumcyjny. — Na środę i czwartek zapowiedziano składanie podpisów przez wszystkich poczciwych obywateli w czterech miejscach, które późniéj zostaną oznaczone. Do ułożenia projektu wybrany komitet składał się z 20 osób, pomiędzy którymi byli: Franciszek hrabia Thun, hrabia Salm, Albert hrabia Deym, Leopold Lammel, Emanuel Idekauer. Dr. Brauner, Dr. Strobach, B. Trojan, Dr. Fritsch, Franciszek Wauka, Jan Chrzciciel Riedel.

Prezburg, dn. 11. Marca. — Arcyksiąże Palatin ma z pewnością wrócić z Wiednia o 1. godzinie po południu. Dygnitarze, których przywołano razem z nim na konferencyą do Wiednia już wrócili. Naturalnie, że pierwsze posiedzenie sejmu będzie niesłychanie ważne, gdyż zostanie ogłoszone postanowienie cesarskie. Biorąc na uwagę ów manifest ogłoszony w gazecie wiedeńskiéj, a wreszcie i to co napomykają magnaci, niezdaje się wcale, aby przychylnie do adresu miano zezwolić na odpowiedzialność ministrów i inne przepisy nowszych konstytucyi. Z komitatów zemplińskiego i unghwarskiego, przychodzą wiadomości niemałą wzbudzające obawę. Szlachta węgierska, żyje prawda w dawnych przesądach, ale zrozumie zadanie czasu i pozrzeka się swoich przywilejów. Przynajmniéj tu na sejmie widać, jak najlepsze chęci w tym względzie. Przyszłość jednak węgierskie nie obejdzie się bez wielu kłopotów i niebo jak krew czerwieni się nad naszym krajem.

W Medyolanie do dnia 8. Marca panowała zupełna spokojność. Przez zmiany zaszłe w Wiedniu, sprawa Lombardyi nabierze zupełnie nowéj postaci.

Turcya.

Konstantynopol, dn. 19. Lutego. — Poseł papiezki Monsignore Ferrieri, nie przestaje być przedmiotem attencyi i uprzejmości ze strony dywanu jak i ciała dyplomatycznego. W poniedziałek dana była wspaniała uczta na cześć jego przez hr. Stürmer, internuncyusza austryackiego. Tego wieczora, Ali Efendi, minister spraw zagranicznych, dał również dla niego świetną ucztę, na którą zaproszone było całe ciało dyplomatyczne, a w przyszłą niedzielę sardyński sprawujący interesa da na cześć jego wielki obiad. Ze wszech stron zasypywany jest grzecznościami i okazywaniem

wszelkiego rodzaju względów. Przemówiono przy téj okoliczności do nuncyusza: »Niech wielki kapłan rzymski dowie się za pośrednictwem pana, że z brzegów Tracyi i wszystkich punktów państwa Ottomańskiego, wznoszą o pomyślność jego modły do Boga. Niech się dowie, iż ze łzami miłości, jakie płyną z ócz jego poddanych, łączą się łzy tego państwa, i że do modłów, jakie oni zanoszą do Przedwiecznego za pomyślność N. sułtana i jego państwa, mianowicie w czasie ich uroczystości, połączą się modły za Piusa IX. błagając niebiosa o przedłużenie przez niego rozpoczętego panowania.«

Monsignor Ferrieri odpowiedział w najuprzejmiejszy sposób: »Panowie! jestem bardzo uradowany uczuciami, jakieście wynurzyli dla Jego Swiętobliw. Piusa IX. i życzeniami jakie panowie i współwyznawcy wznosicie do nieba dla niego. Pospieszę się zawiadomić go o tem.

Konstantynopol, dn. 16. Lutego. — Obiad dyplomatyczny dany w ostatnią środę na cześć nuncyusza papiezkiego przez Ali baszę, ministra spraw zagranicznych, był bardzo świetny. Wszyscy członkowie gabinetu tureckiego, reprezentanci mocarstw zagranicznych, między niemi ambasador perski, patryarcha ormiańsko-katolicki, wszystkie osoby należące do poselstwa papiezkiego, byli uczestnikami téj uczty. Ali basza wzniósł toast na cześć papieża. Monsignore Ferrieri odpowiedział toastem za zdrowie sułtana. Trzeci toast był na cześć mocarstw sprzymierzonych z Turcyą. Jest to uwagi godnem zjawiskiem, że minister spraw zagranicznych sułtana wznosi toast urzędownie za zdrowie namiestnika Chrystusa napojem przez proroka zakazanym, a poseł papiezki odpowiada toastem za zdrowie. Policzyć to można do tych wypadków, które czynią zaszczyt naszéj epoce pod względem postępu i tolerancyi; duch naszéj epoki pewnie nie scharakteryzował się jeszcze, przez tak znaczące, jak to zdarzenie. Nie odnosząc się do zbyt odległych czasów, do epoki tylko o ćwierć wieku w tył, a może jeszcze mniéj, sama myśl takiego zdarzenia byłaby uważaną za zgorszenie.

Sułtan już pozwolił na powrót Sulemana baszy, posła porty w Paryżu. Sądzą wszyscy, że Sulejman basza wróciwszy do Konstantynopola, zrzeknie się poselstwa i zajmie jaki urząd w radzie państwa.

Oświadczenie Redakcyi.

Ważność wypadków dzisiajszych pociąga publiczność liczniéj jak kiedykolwiek do czytania pism czasowych. Publiczność ta życzyłaby sobie, aby gazety były jak najobszerniejsze, zawierały wiadomości jak najświeższe i aby niewchodziło do nich nic takiego, coby niejako za obojętne uważać można. Gazeta poznańska żądania te uważa za słuszne, stara im się zadosyć uczynić, lecz jéj siły nie odpowiadają jéj dobrym chęciom i aby uniknąć zarzutów, uznaje za rzecz słuszną wytłumaczyć się przed publicznością.

Prośimy naprzód wziąść na uwagę, że gazety zagraniczne miewają najmniéj po kilka, kilkanaście a nawet kilka dziesiąt tysięcy prenumeratorów; gazeta zaś poznańska nigdy ich tysiąca niemiała. Szczupła ta liczba niepochodzi bynajmniéj stąd, że u nas mniéj czytają jak gdzieindziéj, ale jedynie opiera się na téj przyczynie, że gazecie zabroniony wstęp do przestronnych krajów, w którychby ją chętnie czytano. Gazeta poznańska skazana na małą liczbę prenumeratorów, a stąd mająca bardzo szczupłe fundusze wymaga podobno tyle pracy co niejedna cudzoziemska w bardzo wielkim formacie wydawana. Prośimy przejrzeć wielki dziennik angielski Times albo jaki znaczny francuzki, n. p. Courrier français, znajdziemy w nich artykuł wstępny napisany oryginalnie, pare korrespondencyi i listów prywatnych lub kupieckich, które nie są pracą redakcyi; — daléj obrady izb, sprawę odbywaną w sądzie przysięgłych, kilka nowych ustaw, wszystko dostarczone bez pracy redakcyi; jeden krótki artykuł przetłumaczony z niemieckiego dziennika, reszta zaś jest przedrukowana z drugich dzienników tego samego kraju. Niemieckie gazety tylko lepsze, mają artykuły wstępne; pełno zaś jest takich, których redaktor może nie umieć pisać; dosyć kiedy będzie miał czerwony ołowek i umiał dobrze zakreślać w dziennikach niemieckich a drukarnia już zaspokoi publiczność. Szwajcarskie gazety dostarczą po niemiecku redagowanych świeżych wiadomości z Włoch; z Francyi zaś Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Hollandyi, Ameryki, Rossyi, Danii, Węgier, Siedmiogrodu może redaktor miéć dzienniki w niemieckim języku wychodzące; drobne wprawdzie, ale razem zebrane, dostarczą mu na każdy numer wiadomości. Z tego widzimy, że we Francyi i Anglii z małą pracą redakcyi, a w Niemcach gdzie pisma czasowe nie tak wielkie, całkiem bez pracy można wydawać nie najgorszą gazetę. Kiedy zaś niemiecki redaktor jest utalentowany i ma naukę a tak pilny, że codziennie poświęci, ze cztery godziny na artykuł wstępny, wtedy jego gazeta staje się wyborną.

Prosimy teraz obejrzyć się na stosunki gazety poznańskiéj. Z Warszawy, Krakowa, Lwowa, Wilna i Petersburga przychodzące polityczne polkie dzienniki ledwie kilka wierszy politycznych wiadomości na tydzień dostarczą; może ona z nich wybierać tylko rzeczy literackie i tak zwane rozmaitości. Czynności sejmu połączonego w Berlinie, sprawy toczone przed sądem kameralnym, ustawy, rozporządzenia władz, wszystkie wiadomości zagraniczne, trzeba tłumaczyć. Redakcya gazety poznańskiéj prawie niepotrzebuje czerwonego ołówka, bo mało ma do zakreślania z innych gazet, ale niemal każdą literę musi wprzód postawić na papierze, nim ją do drukarni wyprawi. Że jednak niezawsze można podołać pracy, przeto pod tak zwane Rozmaitości muszą iść często takie artykuły z innych gazet polskich, jak np. Cobden, który się teraz drukuje z gazety warszawskiéj. Zeby gazeta i temi Rozmaitościami nie posilała się od kilku innych polskich, natenczas jéj redakcya musiałaby się składać z dwuch redaktorów, trzech tłumaczy i korrektora. Pamiętajmy atoli, że ona niema tysiąca prenumeratorów, że za granicę księstwa ledwie kilkanaście wychodzi exemplarzy; skądże na to fundusze? Wszystkie więc prace i obowiązki ciążą tylko na dwóch osobach. Kto się zna na tém, że sześć trzeba arkuszy pisanych na jeden arkusz druku: ten byłby wysoce niesprawiedliwym, gdyby dwie osoby pracujące w redakcyi posądzał o lenistwo i niedbalstwo. Na zarzut, że Gazeta poznańska miewa pilne o jeden dzień a mniéj ważne wiadomości o dwa dni późniéj niż gazety niemieckie, dosyć podobno będzie odpowiedzieć, że najwięcéj wiadomości przychodzi ze zachodu Europy a Poznań leży na punkcie rozdzielenia zachodu od wschodu; że poczta przynosi gazety zachodnie na wieczor, że trzeba wprzód wszystko tłumaczyć, że Redakcya i drukarnia nie są w stanie ciągle po całych nocach pracować.

Sądzimy, że otwartość w dzisiajszych czasach tak potrzebna, niezostanie zganioną i w niniejszém naszém oświadczeniu a czas jest taki, że każdy ma obowiązek usprawiedliwiać się z zarzutu niedbalstwa, skoro się do niego pod żadnym względem poczuwać nie może.

Nazwy kościołów.	W niedzielę dn. 19. Marca 1848. r. będą mieli kazanie: przed południem.	po południu.	W ciągu tygodnia od dnia 10. do 16. Marca. urodz. się: chłopców	dziewcząt	umarło: płci męsk.	płci żeńsk.	ślub wzięło par
W kościele katedralnym	X. Podk. Zientkiewicz	X. Wik. Pałżewicz.	2	1	3	3	—
W kośc. farn. S. Maryi Magd. .	- Mans. Amman.	X. Man. Prusinowski.	1	3	9	5	—
W kościele S. Wojciecha . . .	X. Pn. Płuszczewski.	Nauc. rel. Duliński.	—	1	—	1	—
W kościele S. Marcina	— —	- Dziek. Kamieński.	—	—	—	1	—
Franciszk. (gmina niem.-katol.) .	- Pr. Fromholz.	X. Praeb. Grandke.	—	—	—	—	—
Dnia 25. Marca . .	- Pr. Grandke.	- Pr. Fromholz.					
W kościele dawn. XX. Domin.	- Pr. Tomaszewski.	— —	—	—	—	—	—
Dnia 25. Marca . .	Tenże.	N. rel. Nowakowski.					
W kośc. Siostr miłosierdzia . .	Kleryk Trepinski.	Tenże	—	—	—	—	—
	X. Kan. Kilinski.	— —					
Dnia 25. Marca . .	Kler. Plaszczyk.						
W kośc. ewaniel. S. Krzyża . .	Pastor Friedrich.	Superintend. Fischer.	3	2	13	3	1
Dnia 25. Marca . .	Superintend. Fischer.						
W kośc. ewaniel. S. Piotra . .	Kandydat Kuttner.	— —	1	1	—	2	1
W kościele garnizonowym . . .	Nadkaznod. w. Niese.	— —	2	1	2	1	—
Dnia 17. Marca . .	. . . .	Miss. Graf. o godz. 3.					
		Ogółem . . .	9	9	27	16	2